



KRYSTYNA
MIREK

ZAKOCHANIE

FILIA

KRYSTYNA
MIREK

ZAKOCHANIE

FILIA

ROZDZIAŁ 1

– Ma pan złamane dwa żebra. – Lekarz spoglądał na ekran monitora. W jego głosie brzmiała troska.

– To wspaniale! – odparł Kacper bez wahania i uśmiechnął się. A to wcale nie było łatwe.

Bolało jak cholera. Dopiero w szpitalu poczuł, z jak dużą siłą uderzył w ten słup. Nie bez powodu samochód był w fatalnym stanie.

– Podejrzewamy wstrząśnienie mózgu – dodał lekarz poważnym tonem, wyraźnie zaskoczony jego reakcją.

– No to cudownie! – Kacper zareagował z jeszcze większym entuzjazmem, a lekarz, który z naprawdę różnymi ludźmi miał w swojej pracy do czynienia, uznał, że takiego przypadku to jednak dotąd nie miał. – Może mi

się to wszystko tam pod czaszką poukłada na nowo. – Pacjent spojrzał na niego, a zaraz potem złapał się za głowę. – Ale trochę lepiej – uzupełnił z nadzieją. – Jak się bowiem czymś potrząśnie, to potem wychodzi coś nowego – wyjaśnił swoją linię rozumowania.

Lekarz przyglądał mu się bardzo podejrzliwie. Zaczynał się obawiać, że wraz z kolegami z izby przyjęć przegapili jeszcze inny poważniejszy uraz u tego mężczyzny. Wziął do ręki zdjęcia z tomografii głowy i zaczął je ponownie uważnie studiować.

– Do tego wybitny palec w prawej ręce – dodał z satysfakcją, spoglądając w dokumentację.

– Świetnie – odpowiedział Kacper z uśmiechem, wprowadzając lekarza w większą konsternację.

– I trochę siniaków. – Lekarz chyba już zrezygnował z prób przekonania tego pacjenta, że jego stan nie jest tak dobry, jak mu się wydaje. – Opatrzmy pana – dodał cierpliwie – i właściwie moglibyśmy wypisać do domu, ale obawiam się, że może być jeszcze coś, czego objaw się pojawi za chwilę, więc zostawię pana na obserwacji.

Był o tym przekonany. Dziwne reakcje pacjenta mówiły same za siebie.

– Jak sobie pan życzy, doktorze. – Kacper znowu się uśmiechnął, choć próba wstania z kozetki, na której przeprowadzano badanie, wykrzywiła jego twarz

gwałtownym skurczem bólu. – Czy mój brat jeszcze tam jest? – Spojrzał w stronę drzwi.

– Tak – potwierdził lekarz. – Powiedział, że będzie czekał na wyniki.

– To świetnie. – Kacper opadł na łóżko.

Bardzo go bolały głowa, żebro, ręka. A to chyba nie koniec. Ten pozornie wnikliwy lekarz niedostatecznie dobrze zbadał jego lewe kolano – tam też domagał się uwagi pulsujący ból wzmagający się z każdą chwilą.

Ale jakże warto było! Kacper znowu się uśmiechnął, choć teraz nieco dyskretniej. Pozwoliłby sobie złamać kolejne cztery żebra i wybić dwa palce, a może nawet cztery. Ponieważ takiej ulgi jak teraz nie czuł nigdy dotąd. Mimo bólu było mu błogo i spokojnie.

Jego twardy, stanowczy brat, który całą swoją czułość rezerwował kiedyś wyłącznie dla Laury, swojej pierwszej miłości, a teraz dla Zosi oraz mamy, powiedział dziesięć minut temu: „Kocham cię, Kacper. Zależy mi na tobie, jesteś dla mnie bardzo ważny”.

Głupie, niemęskie, cikliwe! – oczywiście zdawał sobie z tego sprawę. Za nic by się do tego nie przyznał, jak bardzo przez całe życie za takimi słowami tęsknił. Już kiedy jako dzieciak bawiący się w piaskownicy spoglądał z respektem na starszego brata, który z jego perspektywy wszystko umiał, aż do dziś. Trwał w wieczystym oczekiwaniu, że

Jakub kiedyś go zauważy, doceni. Nigdy dotąd to nie nastąpiło. A kiedy obaj zakochali się w tej samej dziewczynie, wszelkie porozumienie na dobre się skończyło.

Kacper westchnął ciężko, bo wspomnienie tych trudnych czasów wróciło tak żywe, jakby to wszystko wydarzyło się wczoraj.

Lekarz z zadowoleniem przyjął jego zmianę nastroju. Pielęgniarka podjechała z wózkiem i pomogła mu na nim usiąść.

Stęknął odruchowo, a po policzku popłynęła mu łza. Niekontrolowana, wywołana bólem spowodowanym zmianą pozycji.

– Zaraz panu dam jeszcze jedną kroplówkę przeciwbólową – powiedziała kobieta ze współczuciem. – Powoli będzie lepiej, ale potrzeba czasu.

– Najważniejsze to ściśle stosować się do naszych zaleceń i bardzo uważać – dodał lekarz.

– Jak długo to może potrwać? – zapytał Kacper, z trudem łapiąc oddech.

– Od czterech do sześciu tygodni – wyjaśnił doktor – jeśli nie będzie żadnych powikłań – uściślił od razu. – Ze szpitala wypiszemy pana, jak tylko będę miał pewność, że wszystko jest w porządku. Może nawet już jutro.

Spojrzał na niego jeszcze raz uważnie, pełen obaw o stan umysłu tego nietypowego mężczyzny. Nigdy

w swojej karierze nie spotkał się z kimś, kto by się tak ucieszył z urazu. Pacjent przyjechał tutaj pozornie w świetnym stanie po wypadku samochodowym. Zapierał się, że nic mu nie jest. Nie było widać zewnętrznych urazów, ale lekarz miał spore doświadczenie i doskonale wiedział, że to mogą być pozory. I były. Złamane żebra, podejrzenie wstrząśnienia mózgu, wybity palec... Kto wie, co jeszcze...

Pielęgniarka pchnęła wózek, a lekarz otworzył przed nią drzwi. Wyjechali na korytarz. Kacper rozejrzał się za bratem. Jakub na ich widok błyskawicznie zerwał się z ławki pod oknem.

– Jaka diagnoza? – zapytał szybko, wyraźnie przejęty.

– Połamany jestem na dobre – pochwalił się Kacper, wiedząc, że wywoła tym współczucie. Tak się karmił tymi dobrymi uczuciami ze strony brata, wygłodzony po wieloletniej diecie, gdy Jakub żałował mu rozmowy, unikał kontaktu, nie ufał. – Dwa żebra wybite – wymieniał z satysfakcją. – Palec złamany. Obtłuczony, wstrząśnięty i zmieszany mózg – zażartował. – I może coś więcej...

– Nie wygłupiaj się, Kacper. – Jakub pokręcił głową.

– Rany boskie! – Zosia podeszła do niego z drugiej strony. – To są poważne sprawy.

– Tak – przyznała pielęgniarka. – Zawieziemy pana na salę i zostawimy na razie. Proszę mu przywieźć

niezbędne rzeczy. To dobry moment, bo teraz będzie spał. Trzeba go nafaszerować środkami przeciwbólowymi, bo nam zaraz zemdleje chojrak – dodała już o wiele bardziej bezpośrednio.

– Jestem bohaterem – powiedział Kacper, ale nie patrzył na nią ani jej nie podrywał.

Trochę to zdziwiło Jakuba, bo brat nigdy nie marnował okazji do flirtu, nawet jeśli wcale mu nie zależało na nawiązaniu znajomości. To był u niego odruch. A dziewczyna prezentowała się bardzo atrakcyjnie. Pielęgniarskie uniformy, jakiegokolwiek by były: nowoczesne, zasłaniające figurę czy fachowo wyglądające, i tak w tajemniczy sposób zawsze są seksowne.

Może to złamane żebra tak wpłynęły na Kacpra? Jakub słyszał, że to ponoć bardzo boli.

Razem z pielęgniarką podeszli do pokoju trzydzieści jeden i patrzyli, jak kobieta ostrożnie pomaga Kacprowi się położyć, jak mu poprawia poduszki, przykrywa go kołdrą. Szpitalna koszulka sięgała mu do połowy łydek. Grymas bólu co chwilę przelatywał przez jego twarz, ale cały czas się uśmiechał.

– Muszę teraz zadzwonić do mamy – powiedział Jakub. – Bo czeka tam jak na szpilkach na wieści. Pewnie tu zaraz przyleci z rosołkami i rzeczami. A co z Zuzą? – zapytał, ściszej głoś. – Zadzwonisz do niej czy ja mam

to zrobić? – zapytał. – Nie mam do niej nawet numeru. Wiem, że z mamą też się na razie nie kontaktowała.

– Pewnie mama już to zrobiła – oznajmił Kacper. – Nie wiem – dodał bezradnie. – Naprawdę nie wiem, co robić. Chyba mój wstrząśnięty mózg na ten moment nie wymyśli dobrej odpowiedzi. Chciałem za nią jechać, ale widzisz, życie mnie powstrzymało. Teraz też coś mnie pcha do tego, żeby szybko się z nią skontaktować. Przecież tu przybiegnie, pożałuje mnie, bo jestem ranny, może sobie nawet wszystko wyjaśnimy. Ale jednocześnie coś mnie wstrzymuje i to równie silnie.

– Opaska na żebrach – stwierdziła pielęgniarka, po czym wjechała do sali, mocno popychając wózkiem drzwi, jakby usłyszane przypadkiem słowa ją nagle rozłościły. A potem niezbyt delikatnie pomogła Kacprowi położyć się na łóżku.

– To twoja narzeczona – powiedział Jakub, kiedy tylko pielęgniarka wyszła. – Pamiętaj o tym. – A potem tylko ucisnął go za rękę. – Idziemy i kupimy wszystko, co trzeba. Chyba że chciałbyś, żeby przywieźć z twojego mieszkania.

– Nie – powiedział Kacper. – Zuza tam jest i na razie nie chcę jej w to mieszać. Nie jestem gotowy, nie mam siły – zaczął wymieniać, a zaraz potem złapał się za brzuch.

– Dobrze, spokojnie. – Jakub przestraszył się, że bratu się pogorszy. Lekarz wspominał, że prawdopodobnie jest w szoku i trzeba go teraz obserwować. – Na dole jest taki sklep – powiedział. – Mają tam wszystko, czego trzeba człowiekowi w szpitalu.

– Laptop był w samochodzie na tylnym siedzeniu – przypomniał sobie Kacper. – I ładowarka do telefonu. Mam nadzieję, że mama je wyciągnęła, zanim laweta zabrała auto. Wszyscy byli w takim szoku, że nie działali logicznie.

– Zapytam ją, nie martw się – obiecał Jakub, a Zosia też kiwnęła głową.

Oboje chcieli się nim jak najlepiej zaopiekować.

– To był służbowy laptop, tam są ważne maile, telefon też zaraz mi padnie. – Kacper się zestresował. Dopiero teraz o tym pomyślał. – Proszę cię, jeśli na dole gdzieś można kupić ładowarkę do mojego modelu, to weź ją dla mnie.

– Dobrze. – Jakub zdawał sobie sprawę, jak ważny jest dla brata telefon. Dla niego rozładowana bateria była jak brak tlenu. Przenośnia ta była całkiem blisko prawdy, bo Kacper oddychał z pewnym trudem, choć oczywiście powodem mogły być złamane żebra.

– Mogę podłączyć u siebie – odezwał się starszy pan leżący na łóżku obok. – Mam takie samo wejście – pochwalił się.

– Dziękuję. – Kacper próbował wyciągnąć rękę z aparatem w tamtą stronę, ale nie był w stanie, tak go zabolalo.

– Leż, bohaterze. – Jakub przekazał telefon.

Miał ochotę zażartować, że starszy pan, gdyby znał kod dostępu, to mógłby sobie pooglądać wiele pięknych kobiet, ale się zamknął. Nie było już potrzeby wbijać szpili Kacprowi przy każdej okazji. Naprawdę się wystraszył, że go straci, że ten wariat sobie coś zrobi. Przywalił w słup tak mocno, że omal druty się nie pourywały. To cud, że nic poważnego mu się nie stało. Czasem niewiele trzeba, wystarczy gwałtowne szarpnięcie głową, pęknięcie jakiegoś naczynka. Życie ludzkie potrafi być kruche, a oni tyle czasu zmarnowali, unikając się nawzajem.

– Dobra, chłopie, idę do tego sklepu, zaraz będę z powrotem. Leż spokojnie. – Poklepał go odruchowo po ramieniu, wywołując niechcący kolejną falę bólu.

– Przyniosłam kroplówkę. – Pielęgniarka weszła do środka z miną nieco nieżyczliwą. – Może przestanie pana trochę boleć – dodała, ale ton jej głosu wyrażał przeciwną nadzieję. Gdyby mogła, to pewnie by mu dokopała za tę narzeczoną, do której nie chciał zadzwonić.

Jakub spojrzał na Zosię. Oboje domyślali się, że może jest to osoba po przejściach. Ją też ktoś zdradził? Możliwe. To teraz takie powszechne. A Kacper nie pomagał.

– Mam jeszcze jedno pytanie. – Próbował się podnieść na ramieniu, ale szybko opadł na poduszki.

– Słucham cię. – Jakub pochylił się nad nim w pełnej życzliwości.

– Czy z Emilią wszystko w porządku? Macie jakieś wieści?

Pielęgniarka zmięła gwałtownie opakowanie po igle.

– Nie – odparł zdumiony Jakub. – Pojechałem przecież razem z tobą, a mamy nie pytałem. Nie przyszło mi to do głowy. – Spojrzał na niego z niepokojem, ale też z pewnym współczuciem.

Brat się wyraźnie męczył. I po raz pierwszy Jakub wyobraził sobie, że można nie wiedzieć, co się czuje. Nie umieć się rozeznąć we własnych emocjach.

– Dziękujemy – powiedziała Zosia do pielęgniarki, ale ona nawet nie odpowiedziała.

Zajęła się swoją pracą, a później szybko odeszła.

– To my też lecimy. – Jakub pomachał Kacprowi i wyszli.

Sam już nie wiedział, co ma o tym wszystkim myśleć. Cieszył się, że on sam przynajmniej wie, co czuje. Mocno objął Zosię.

ROZDZIAŁ 2

Zuza wrzuciła do otwartej walizki dwie pary spodni, a zaraz potem je wyciągnęła. Poskładała w kostkę bluzkę, a potem powiesiła z powrotem. Poszła do łazienki i zaczęła pakować kosmetyczkę. Po chwili jednak się rozmyśliła i włożyła wszystkie kosmetyki do szafki. Po-deszła do walizki, wróciła do łazienki.

Złapała się za głowę. Miała wrażenie, że za chwilę oszaleje. Pusty palec po pierścionku zaręczynowym jak-by ją palił. Zawsze coś miała na tym miejscu. Kiedyś no-siła pierścionek, który podarował jej tata na osiemnaste urodziny, a potem ten od Kacpra.

Teraz w jej życiu pojawiła się pauza. Zawieszenie po-między dwoma światami.

Nie mogła się zdecydować, co zrobić. Wrócić do poprzedniego stanu? Mieć pusty palec? Dzwonić do Kacpra? Przepraszać, prosić o wyjaśnienia? Zostawić sprawę własnemu biegowi?

Cokolwiek by uczyniła, przyjdzie moment, i to zapewne niebawem, kiedy trzeba będzie pojechać do rodziców, a oni natychmiast zauważą tę różnicę. Nie ma go! Tego niebieskiego oczka, któremu tak lubiła się przyglądać. Przez całe święta wyciągała rękę przed siebie i analizowała odcienie błękitu w dziennym świetle, wieczornym, przy świecach, ciągle. Ależ się wtedy cieszyła. Jaka była szczęśliwa. Ale zaufanie to podstawa w związku, a tutaj jego miejsce zajął strach. Od początku zawsze się tlił gdzieś w tle, a teraz zdominował wszystko.

Spojrzała na telefon. Kacper wciąż nie zadzwonił. Nie przysłał żadnej wiadomości, nic, ani słowa wyjaśnienia. Jakby fakt, że zerwała zaręczyny, nic dla niego nie znaczył. A co najważniejsze, to za nią nie pojechał. Został pomiędzy dwiema pięknymi kobietami. Okłamał ją w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości. Powiedział, że jedzie do pracy, a zastała go u Emilii. Oszukał ją.

Każdy wie, co w takiej sytuacji należy zrobić. Spakować się i odejść z godnością. Ale kto się naprawdę tak

łatwo na to decyduje? Nieliczni. To bardzo trudne, kiedy wciąż się kocha.

Poza tym dokąd miała pójść? Do rodziców? Żeby złamać im serce, przygnębić chorego tatę walczącego o każdy dzień życia, by wytrzymać kolejną chemię, dać sobie radę ze skutkami ubocznymi, przetrwać, bo trzymała go w formie nadzieja, że jeśli będzie się leczył, to stanie na nogi i poprowadzi córkę do ołtarza.

Nie poprowadzi. Cała wewnętrzna intuicja mówiła to Zuzie w sposób jasny. To się nie wydarzy. A jednak próbowała szukać w głowie argumentów, które by temu przeczyły.

Może Kacper się zmieni? Wreszcie nastąpi kres jego niestałości? Usunął aplikacje, pokazał jej telefon. Coś drgnęło. Takie przypadki występują przecież w świecie. Ktoś dużo imprezuje, a potem przestaje. Wdaje się w przelotne romanse, a później poznaje miłość swojego życia. Obżera się fast foodami, a potem przyjmuje na stałe zdrowy styl życia. Nie wie, kim jest, aż znajdzie swoją drogę. Jeździ po świecie, aż wybiera na stałe miejsce, które okazuje się dla niego wymarzone.

Spojrzała jeszcze raz na telefon. Nic, żadnej wiadomości. Wtedy przyszło jej na myśl, że mogłaby zadzwonić do teściowej. Przyszłej. Niedoszłej – poprawiła się.

Matylda na pewno wie, gdzie jest teraz Kacper. Wzięła nawet do ręki telefon. Ale nie miała odwagi usłyszeć, że narzeczony poszedł do Emilii albo pije u nich kawę i gra w szachy z Ignacym.

Jakby nic się nie stało.

A może pojechał do pracy, zostawiając swoją narzeczoną bez słowa wyjaśnienia? Albo był teraz z tą drugą rudowłosą piękną kobietą, która stała na chodniku? Znowu zainstalował aplikację, bo przecież trwa to tylko kilka sekund, i umówił się z nową dziewczyną na randkę, żeby sobie poprawić humor?

Kto wie, co jeszcze było możliwe...

Telefon się rozdzwonił, więc rzuciła się do niego, strącając go gwałtownie z szafki.

Kacper! – to była jej myśl.

Ale szybko się rozczarowała i trochę przestraszyła. To mama. Moment konfrontacji nadszedł szybciej, niż Zuza się spodziewała.

Wpatrywała się w telefon przerażona, jakby co najmniej zadzwoniło FBI, a ona przechowywała w łazience przestępcę ściganego listem gończym.

Mama – to słowo zwykle wywoływało w niej bardzo pozytywne uczucia. Ale nie dzisiaj. Myśl o tym, że miałyby powiedzieć o zerwaniu z Kacprem, była nie do

zniesienia. Już sama nie wiedziała, co gorsze: ból złamanego serca czy ten strach przed przyznaniem się wobec bliskich do kolejnej porażki.

Nie odebrała.

Świat teraz lubi tylko sukces. Wszędzie w mediach społecznościowych ludzie chwalą się swoimi osiągnięciami. Mają świetne figury, piękne dzieci, budują biznesy, podróżują, rozwijają się. Mało kiedy można zobaczyć post: „złamano mi serce, zdradzono mnie, kolejny związek znowu mi nie wyszedł, mam długi, kłopoty z dziećmi, źle się czuję”.

Zuza często odnosiła wrażenie, że tylko ona jedna boryka się z jakimikolwiek kłopotami. Cała reszta świata pogrążona jest w szczęśliwości. I to sprawiało, że problemy wydawały się jeszcze większe.

Naprawdę nie miała do kogo pójść. Przez moment pomyślała o Matyldzie, ale to by było niezręczne. Do Jakuba też nie mogła się wprosić. Tę jego Zosię także знаła trochę za krótko, by poprosić o tak poważną przysługę. Nie miała przyjaciółki, która dysponowałaby możliwością przenocowania jej. A najgorsze, że zupełnie nie wiedziała, jaką podjąć decyzję. Nie znosiła takich sytuacji, w których trzeba było się zastanawiać. O niczym innym nie marzyła, jak tylko o tym, żeby osiąść w jakimś

**TAK WIELU MARZY O MIŁOŚCI.
ALE KIEDY ONA WRESZCIE PRZYCHODZI,
NIE ZAWSZE JEST ŁATWO.**

Kacper sądził, że o tym uczuciu wie wszystko. Żadna kobieta nigdy mu nie odmówiła spotkania. Do czasu, gdy naprawdę się zakochał. Co robić, gdy uczucie przychodzi w złym czasie? Dziadek Kacpra zakochał się miesiąc przed ślubem w innej kobiecie niż przyszła żona. Dopiero gdy tego doświadczył, zrozumiał, czym jest prawdziwa miłość. Nie odważył się stawić czoła rodzinie, odwołać przygotowanego już wesela. Całe życie tego żałował.

Czy wnuk powtórzy rodzinną historię? Kacper jest w podobnej sytuacji. Nikt nie daje tej miłości szans. Krótko się znają, on ma narzeczoną. Może nie warto?

A może tylko to warto?

Piękna opowieść o miłości, która nie jest łatwa.

cena 49,90 zł

FILIA

ISBN 978-83-8402-333-4



9 788384 023334